

## Wypad w Sokole Góry

Tym razem proponuję wypad w Góry Sokole. Położone tak blisko Jeleniej Góry a jednocześnie, ze względu na połączenia komunikacyjne, wcale nie tak łatwo dostępne. Najlepiej skorzystać z połączenia kolejowego i udać się do Janowic Wielkich lub Trzcianka. Ja jednak chciałem zaproponować znacznie łatwiejszy sposób dostania się w omawiany rejon czyli przyjechanie własnym samochodem. Jest to o tyle wygodne, że tuż przy drodze utworzono kilka parkingów, na których można pozostawić swoje auto. Istnieje także możliwość podjechania aż pod same schronisko „Szwajcarka” gdzie także znajduje się płatny parking. Nie jest to jednak opcja dla osób posiadających samochody osobowe. Droga jest wymagająca, sporo na niej wystających kamieni i korzeni. Zatem kto dysponuje terenówką może pokusić się na podjechanie pod schronisko kto posiada zwykły samochód pozostawia go na jednym z parkingów usytuowanych przy drodze.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Góry Sokole to niewielki powierzchniowo obszar, na którym znajduje się niezwykle dużo walorów krajoznawczych. Są to przede wszystkim miejsca widokowe, z których możemy podziwiać krajobraz otaczający te góry. Jest to mnogość szlaków turystycznych jak i dróg oraz ścieżek leśnych. Nic dziwnego, że zaraz po przybyciu w te strony wybitny znawca naszych gór (oczywiście wtedy jeszcze nie) Tadeusz Steć zauroczony tymi niewielkimi górami został pierwszym gospodarzem uruchomionego przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze schroniska. Prowadził je wspólnie z matką.

Wszyscy uważają, że Góry Sokole to dwa stożkowe wzniesienia widoczne z daleka. Są to Sokolik o wysokości 642 metry n. p. m. i Krzyżna Góra o wysokości 654 metry. Nie do końca jednak tak jest. Góry Sokole położone na północno-zachodnim krańcu Rudaw Janowickich to 6 wzniesień. Oprócz dwóch już wspomnianych szczytów, o których ze względu na ich kształt potocznie mówi się Biust Lollobrigidy, są to: najniższy Buczek (456 metrów) wznoszący się ponad Wojanowem i Bobrowem, Łysa (490 metrów), która zamyka przełom Bobru pomiędzy Bobrowem i Trzczańskiem, oraz bliźniacze kulminacje Rudzika (500 metrów) i Browarówki (510 metrów). Dwie ostatnie, ze względu na ich kształt przypominający najwyższe wzniesienia nazywane są Małymi Sokolikami.

Po zostawieniu samochodu na parkingu ruszamy leśną drogą pod górę by po kilkudziesięciu minutach spokojnego marszu dotrzeć do położonego na rozległej polanie schroniska PTTK o nazwie „Szwajcarka”. Pierwsze co rzuca się nam w oczy to wysoka na 20 metrów lipa drobnolistna – pomnik przyrody o obwodzie pnia ponad 400 cm.

Obecne schronisko zostało zbudowane w 1823 roku w trakcie realizacji rozległego założenia parkowego otaczającego zamek w Karpnikach, który nabył książę Wilhelm. Za wzór przy jego budowie wzięto budynek stojący na Wyżynie Berneńskiej w Szwajcarii. Parter zajmował leśniczy a na piętrze urządzono gabinet myśliwski, tam też zbudowano kominek. Gdy rozpoczął się ruch turystyczny na parterze otworzono gospodę. Cały czas był to obiekt bez noclegów. Te zapewniono dopiero po przejęciu go przez PTTK. Początkowo było to niewiele miejsc noclegowych. Później, dzięki postawieniu na polanie drewnianych domków, ich liczba wzrosła do około 60. Kolejne miejsca noclegowe powstały w drugim budynku zwanym wówczas stajenką. Dzisiaj liczba miejsc noclegowych jest nieco niższa ale istniejące warunki pozwalają na rozbiście namiotów.

Początkowo to właśnie tutaj znajdowała się główna baza osób interesujących się wspinaczką. Obecnie w okolicy znajduje się wiele ośrodków szkolących wspinaczy. Prawda jest taka, że w zasadzie wszyscy znani himalaiści właśnie tutaj zaczęli swoje kariery.

„Szwajcarka” to także miejsce, do którego przybywają miłośnicy poezji górskiej. Organizowane jest tutaj tzw. „Szwajcarkowe granie”. Są to wieczory podczas których występują ciekawe zespoły prezentujące piosenki najczęściej słuchane w górach, ale nie tylko, można także posłuchać szant.

Po odpoczynku w schronisku idziemy pnąc się pod górę ścieżką, po której prowadzą szlaki turystyczne niemal wszystkich kolorów (czerwony, zielony i czarny). Dlatego należy się spodziewać, że ruch turystyczny będzie spory. Pierwszym obiektem przy którym warto się zatrzymać są Husyckie Skały. Może od strony naszego podejścia nie zrobią na nas specjalnego wrażenia ale gdy spojrzymy z nich na drugą stronę w znajdującą się tam przepaść, na pewno będziemy zaskoczeni. Na pewno zaskoczeni byli Husyci, którzy uciekając z zamku Sokolec w 1434 roku pomylili w mgle drogę i spadli w 20-metrową przepaść ponosząc śmierć. To właśnie od tego wydarzenia powstała nazwa tych skałek.

Nie zawsze jednak stosowano obecną nazwę. W czasach kiedy lubowano się w nadawaniu nazw dla takich obiektów postaci historycznych miejsce to znane było jako skałki księcia feldmarszałka Gebharda Leberechta von Blüchera, który pokonał Napoleona pod Lipskiem. Umieszczono wówczas na dużym głazie tablicę z jego nazwiskiem i datę 1813, a wyżej żeliwnego orła zrywającego się do lotu. Dzisiaj niestety poza barierkami nic już z tych napisów nie pozostało. Warto jednak, stojąc przy barierce, spojrzeć przed siebie by zobaczyć Sokolik i wspinających się po ich ścianach przyszłych himalaistów.

Teraz proponuję udać się czarnym szlakiem na Krzyżną Górę. Dlaczego akurat tak?, już wyjaśniam. Otóż gdybyśmy najpierw poszli na Sokolik a dopiero w drodze powrotnej zdecydowali się na to wejście na pewno zrezygnowalibyśmy. Zmęczenie po wdrapaniu się na Sokolik zniechęciłoby nas do kolejnej wspinaczki. A tak nie będziemy mieć problemu z ewentualnym podjęciem decyzji o pominięciu tego ciekawego miejsca.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Zanim dotrzemy na szczyt czeka nas podejście, które da się nam we znaki. Na pewno poczujemy zmęczenie. Dlatego warto podejść do miejsca z ustawionymi ławeczkami by tam trochę odpocząć. Przy okazji możemy zaznajomić się z treścią ustawionych tam tablic informacyjnych. Warto to zrobić by dowiedzieć się co tak właściwie widzimy. Po odpoczynku schodzimy ze szlaku i idziemy dobrze widoczną ścieżką wprost do miejsca, w którym zobaczymy resztki istniejącego tu kiedyś zamku o nazwie Sokolec. Co prawda niewiele się z niego zachowało ale zobaczymy kilka fragmentów murów, a to wystarczy nam by wyobrazić sobie jak niewielki był to obiekt. W dawnych czasach warownia ta była trudna do zdobycia więc mieszkający tu rycerze mogli czuć się w miarę bezpiecznie. Jednak do czasu.

Tak na dobrą sprawę do dziś nie wiadomo kiedy ten obiekt powstał. Według badań przeprowadzonych w latach 60-tych XX wieku jego założenie przypisuje się Henrykowi Brodatemu. Z kolei według badań z początku XX wieku początki osadnictwa w tym miejscu cofają nas do VII wieku. Dla nas ważniejszym wydaje się legenda mówiąca o tym, że podczas swojej podróży księżę Henryk wypatrzył gniazdo sokoła, i właśnie to sprawiło, że ten niewielki przyklejony do Zamkowych Skał obiekt zaczęto nazywać Sokolec.

Tak naprawdę zamek datowany na 2 połowę XIV wieku często zmieniał swoich właścicieli. W historii jednak najczęściej wspomina się o Hansie von Tschirnie z Płoniny, który był zwolennikiem ruchu husyckiego. Gdy jednak popadł w niewolę zdecydował się ich zdradzić. W 1434 roku zaprosił na zamek dwóch dowódców ruchu husyckiego i uwięziwszy ich wydał w ręce biskupa wrocławskiego. Oczywiście czyn taki spotkał się z odwetem i zniszczeniem zamku. Hans wraz ze swoim synem Konradem w 1410 roku brał udział w bitwie pod Grunwaldem. Walczył jednak po stronie Krzyżaków.

W późniejszym czasie zamek stał się siedzibą rycerzy-rozbójników i ostatecznie podczas walk toczonych o tron czeski Maciej Korwin nakazał jego całkowite zburzenie.

To jednak nie koniec historii tej warowni. Dla dzisiejszych poszukiwaczy skarbów ta historia dopiero wtedy się zaczyna. Otóż legenda głosi, że do ruin zniszczonego zamku wybrał się niejaki Stefan z Giecza, który miał nadzieję na odnalezienie ukrytych tam przez rozbójników skarbów. Tak też się stało, znalazł on sporych rozmiarów złoty kielich. Kiedy zadowolony ze znaleziska chciał wracać zobaczył osła. Zwierzę chwyciło w zęby ów kielich odkładając go na miejsce, w którym do tej pory był ukryty. W zamian przyniosło sporych rozmiarów złotą kulę. Niestety Stefan okazał się tak chciwym człowiekiem, że zabrał zarówno złotą kulę jak i schowany z powrotem przez osła kielich. Mało tego zabrał także osła wykorzystując go do transportu swoich zdobyczy. Niestety ciężar złota był tak duży, że osioł padł. Zasmucony Stefan, chcąc w jakiś sposób naprawić krzywdę wyrządzoną zwierzęciu przetopił wszystko i odlał figurę osła. Gdy podziwiał złoty odlew nagle rozległ się głos: „Mimo ostrzeżeń przetopiłeś Złotego Grała, kielich użyty przez Jezusa podczas ostatniej wieczerzy. Będziesz za to potępiony po wsze czasy”. W momencie gdy pojął co uczynił złota figura osła zapadła się pod ziemię, a on sam został przemieniony w kamień. Wygląda zatem na to, że poszukiwacze Złotego Grała szukają nie tam gdzie powinni.

Zostawiając jednak zamek wracamy do czarnego szlaku i po wykutych w skałach stopniach wchodzimy na platformę widokową na Krzyżnej Górze. Początkowo ulubione miejsce odpoczynku księżnej Marianny żony księcia Wilhelma, właściciela okolicznych dóbr nosiło nazwę „Tron Księżniczki”. Podczas jej pobytu wywieszano widoczną z daleka flagę. Później na polecenie księżnej ustawiono żeliwny krzyż odlany w królewskiej hucie w Gliwicach. Ponieważ ważył on w całości 2 tony składa się z kilku elementów zmontowanych na miejscu. Krzyż ma około 7 metrów wysokości i ponad 5 metrów rozpiętości ramion. Na poświęconym w 1832 roku krzyżu księżna kazała umieścić napis: „Błogosławieństwo Krzyża nad Wilhelmem, jego potomstwem i całą doliną”.

Nasyciwszy oczy widokami z tego niezwykłego miejsca, aby przejść na następny punkt naszej trasy, musimy najpierw zejść z powrotem do Husyckich Skał. Niby jest to moment ale musimy wziąć poprawkę na stromość zejścia. Zwłaszcza po opadach. Nie należy się spieszyć, trzeba iść powoli i bardzo ostrożnie. Gdy już uda nam się dojść do przełęczy ruszamy za znakami czerwonymi by pokonując liczne zakosy dotrzeć pod Sokolik mający 642 metry n. p. m. Dla niewprawionych turystów od razu mówię, że będzie to niezłe wyzwanie. Mimo bowiem, że nie jest to stosunkowo długa trasa, jest ona bardzo wymagająca. I na pewno większość z idących w tym kierunku spoci się zanim dotrze do celu. Warto jednak podjąć ten trud. Widoki bowiem z platformy widokowej znajdującej się na skale zapierają dech w piersiach. Widać stamtąd wijącą się wstęgę Bobru płynącego poniżej. Nie mniej ciekawymi są widoki na Kotlinę Jeleniogórską i otaczające je pasma górskie. Może ciekawostką będzie fakt, że dawniej z platformy widokowej na Sokoliku Dużym była przewieszona drewniana kładka prowadząca na sąsiednia skałę – Sokolik Mały, na której dzisiaj poprowadzono wiele dróg wspinaczkowych. Zainteresowanie tymi drogami, mimo niewielkiej wysokości jest niezwykle duże. To tutaj swoje pierwsze kroki w górskiej karierze stawiała Wanda Rutkiewicz.

Może nie wszyscy o tym wiedzą ale do 1945 roku na szczycie znajdowała się tzw. puszka szczytowa z umieszczonym w niej notesem i ołówkiem. Pozwalało to by osoby, które tu dotarły mogły wpisać się do zeszytu a także podzielić się z innymi swoimi wrażeniami z wędrowki. Niestety po II wojnie światowej zwyczaj ten zaginął.

Jeśli chodzi o samo udostępnienie skałki to są dwie wersje. Pierwsza mówi o wykuciu stopni w skałach i zbudowaniu drewnianych schodów i pomostów w 1885 roku przez Riesengebirgsverein, druga przypisuje ich wykonanie właścicielowi dóbr w Maciejowej.

Nie ważne jednak kiedy powstały ułatwienia w wejściu na platformę widokową. Cieszymy się widokiem jaki z niej się rozpościera. Pamiętajmy jednak o tym, że jest to miejsce bardzo wietrzne i czasami wiejący wiatr uniemożliwia nam dłuższy pobyt.

Po odpoczynku udajemy się w stronę schroniska „Szwajcarka” by tam zakończyć naszą wycieczkę. Myślę, że cała opisana trasa nie sprawi większego kłopotu i większość z nas jest w stanie ją przejść bez specjalnych kłopotów.

Krzysztof Tęcza